STRZELEC

WARSZAWA, 2 LISTOPADA 1930 ROKU  44

W dniu „Święta Umarłych" płyną korne modły do grobu „Nieznanego Żołnierza" — bohatera Odrodzonej Polski

Fot. Photo-Plat.

Z POLSKI I ZE ŚWIATA







1. Ks. Takamatsu zwiedził polską flotę wojenną. 2. Spotkanie się delegacyj na froncie polsko - sowieckim. 3. Zespół góralski uczcił 10-tą rocznicę powrotu Spisza i Orawy do Polski.

KRONIKA

Uroczystości 25 - lecia szkoły polskiej zakończyły się uroczystem przedstawieniem świetnej sztuki J. A. Hertza p. t. „Młody las".

P. Dewey, doradca finansowy Rządu polskiego został wybrany członkiem honorowym rady Banku Polskiego.

Por. St. Zaćwilichowski, radca MSZ, b. szef gabinetu Rady Ministrów, zginął w tragicznej katastrofie samochodowej wraz z ppłk. dypl. J. Tatarą.

Gen. L. Żeligowski napisał dzieło p. t. „Wojna w roku 1920", które ukaże się w najbliższym czasie.

Król egipski Fuad I ogłosił nową konstytucję i rozwiązał parlament.

IX-tą rocznicę marszu na Rzym obchodziła Italja niezwykle uroczyście. Nad Rzymem krążyła eskadra 80 samolotów.

Gen. Walenius szef sztabu finlandzkiego, oskarżony o porwanie b. prezydenta Stahlberga, został uniewinniony i przeniesiony do rezerwy.

Prezesem Ligi Morskiej i Rzecznej został wicemin. Przem. i Handlu p. Kożuchowski.

Niemcy w Polsce mają aż 688 szkół ludowych i 41 średnich, Polacy w Niemczech — ani jednej średniej, a tylko 76 ludowych.

Zwłoki Piotra Wysockiego mają być przeniesione w czasie uroczystości listopadowych na Redutę Wolską w Warszawie.

W Gdyni odbyła się uroczystość poświęcenia nowego gmachu Banku Gosp. Kraj.

Katastrofalna powódź na Śląsku zalała wiele zagród i grozi zalaniem szeregu miejscowości .

Prezydentem Brazylji, po rewolucji został Dr. Vargos.

Burze i zawieje śnieżne objęły Czechosłowację, Jugosławję i Austrję.

Zbuntowane szczepy malajskie na Formozie wymordowały około 200 Japończyków.

Płk. Happe, francuski „król powietrza" zginął w katastrofie samolotowej.

Prof. L. Finkel, znakomity historyk zmarł we Lwowie.

Rok X. Warszawa, 2 listopada 1930 r. Nr. 44 (346)



STRZELEC

ORGAN TOWARZYSTWA ZWIĄZEK STRZELECKI
POŚWIĘCONY SPRAWOM PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO
SPORTU, ORAZ WYCHOWANIA FIZYCZNEGO I OBYWATELSKIEGO

ŚWIĘTO UMARŁYCH

Jak corocznie ostatnie promienie złotej jesieni ucałowały smętne chryzantemy w przedwieczornej ciszy Święta Umarłych. Jak corocznie zapłonęły migotliwe światełka z pośród pni brzóz zapłakanych — aż gorącą łuną objęły całe królestwo modlitw i szeptów — królestwo zaświatów. A z niemi rozpaliły się serca — jak gwiazdy — i popłynęły w modlitewnem skupieniu do stóp Przedwiecznego.

Jak corocznie w smętnej zadumie idziemy znowu znaną nam drogą wśród zagonów śmierci, by u grobowców naszych ojców i braci stwierdzać nierozerwalny związek człowieka z ziemią i światem tych, co już na wieczną służbę odeszli. Zwiększyły się ich szeregi, bo znowu śmierć nieubłagana wyrwała wielu pracowników Jutra i jak piorun strzaskała młode dęby wielkich nadziei.

*

Odeszli... Ale zostały ich cienie, trwałe ślady pracy, bohaterstwa czy szlachetności, zostały czyny — drogowskazy, które pamięć umarłych jak żywą relikwję przekazują potomnym. Odeszli, choć wiele może mieli jeszcze do zrobienia i dlatego w obliczu ich mogił powaga jakaś przejmuje serca i myśli nasze, łagodzi uczucia i przypomina tragiczną prawdę, że każdy z nas w proch się obróci. W tym momencie, w obliczu królestwa śmierci, nie znamy wrogów i nienawiści, następuje ciche zawieszenie broni. Serca wszystkich biją w zgodny ton, ton miłości i poświęcenia, w imię tych, co krwią ofiarną i trudem życia wykreślili drogi do Wolności i utrwalenia bytu Nowej Polski.

*

A gdy zgasną migotliwe światełka i rozpłyną się rzewne nastroje dnia zadusznego — które skłóconą ludzkość łączą na moment w jedną rodzinę — to niech ze smętku tego święta umarłych zrodzi się silna wola i czyn. Bo on jedynie będzie dowodem, że umiemy czytać tragiczne dzieje mogił i krzyżów... że jesteśmy godnymi spadkobiercami ich legendy i testamentów. Zwłaszcza obecnie, w przededniu setnej rocznicy powstania listopadowego i dziesiątej rocznicy odparcia bolszewickiej nawały, pamiętać musimy nietylko o hołdzie dla bojowników wolności i opiece nad ich grobami, ale także o wcieleniu ich cnót i życiowych nakazów.

*

W szeregach strzeleckich pamięć ich musi znaleźć nietylko godnych wyznawców, ale i spadkobierców, bo jesteśmy z gromady tych, co szaleństwem czynu przezwyciężyli martwotę i bierność, grożącą nieuchronną śmiercią całemu narodowi.

J. K.

JESZCZE O „ZWYRODNIENIU SPORTU STRZELECKIEGO“

Odpowiedź p. Ruteckiego na artykuł p. I. B. W. nadesłana została jako trzecia z kolei przed umieszczeniem jednak w „Strzelcu" odpowiedzi por. Podoskiego i mjr. Felsztyna . Zrozumiałem więc jest, że nie znając tamtych odpowiedzi, porusza p. Rutecki sprawy, które pp. Podoski i Felsztyn wyczerpująco w swych artykułach omawiali. Podajemy jednak artykuł p. Ruteckiego w całości jako charakterystyczny ze względu na panującą u wszystkich trzech niemal że jednomyślność w poglądach na zagadnienia poruszane przez p. I. B. W., jak i ze względu na osobę autora, najwybitniejszego strzelca sportowego w Polsce. Artykuł ten umieszczamy tak, jak on został napisany, pozostawiając autorowi pełną odpowiedzialność za treść i formę artykułu.

Redakcja

Nie zabierałem nigdy publicznie na łamach pism głosu w sprawach, dotyczących sportu strzeleckiego, gdyż uważałem zawsze i uważam, że są w Polsce ludzie więcej powołani, niejako fachowo uzdolnieni, wybitni teoretycy i znawcy przepisów prawa międzynarodowego strzeleckiego i wszelkich regulaminów, wogóle strzelectwa, aniżeli ja, wyłącznie praktyk w strzeleckiej gałęzi sportu. I gdyby nie artykuł, zamieszczony w Nr. 35 „Strzelca", pozostałbym wierny nadal swej zasadzie pozostawiania głosu osobom kompetentnym.

Artykuł, o którym wyżej wspomniałem, podpisany inicjałami I. B. W., a zatytułowany „Zwyrodnienie sportu strzeleckiego", posiada tyle nieścisłości, jest napisany tak po dyletancku, a co gorsza tak naszpikowany jest złośliwością i ironją. że nie mogę pozostawić go bez odpowiedzi, tembardziej, że w dużej mierze i mnie dotyka osobiście.

Nie zamierzam na temat powyższego artykułu polemizować dla samej polemiki i przekonywać autora, że niema w swych wywodach we wszystkiem racji, będę tylko zbijał niektóre twierdzenia i zapatrywania autora jedynie dlatego, aby nieuświadomionym Czytelnikom, bo tacy niewątpliwie się znajdą, wyświetlić ze swego punktu widzenia, a mam nadzieję i szerokiego ogółu osób uprawiających sport strzelecki, istotę rzeczy.

Aby nie zabierać w piśmie dużo miejsca na wstępie przechodzę odrazu ad rem.

Oburza autora ogromnie, zdaje się najwięcej, posługiwanie się przez zawodników „jakiemiś"—jak się wyraża — „specjalnemi przyrządami i mechanizmami", a co najśmieszniejsze — bierze za złe wspomaganie lunetami, a nawet, jak to bystre oko autora dostrzegło, teleskopami, co miało sprawić na nim wrażenie jakiegoś obserwatorjum astronomicznego lub wyroczni, a nie zawodów strzeleckich.

„Leży — pisze dalej — taki magik lub stoi podobno (nie-podobno, a naprawdę — przyp. autora nin. artykułu) celuje oraz strzela z wolnej ręki, bez podparcia i t. p." — Jak to ostatnie zdanie jest ślicznie napisane, prosto „przeleść" jakby powiedział nieśmiertelny Połusztannikow z „Muchy" warszawskiej. Nie mogę się oprzeć wewnętrznej potrzebie, aby w tem miejscu nie dać autorowi, acz z wielką przykrością, małego pouczenia. Magją zwykło się nazywać rzekomą sztukę wywoływania działań cudownych zapomocą nadprzyrodzonych środków, albo sztukę wywoływania zapomocą fizycznych, mechanicznych i chemicznych środków, zwykle ukrytych przed okiem, działań, zdumiewających ludzi, w te sposoby nie wtajemniczonych. Musimy teraz stwierdzić, że wszystko co powiedziane zostało wyżej o magji, a tem samem i magach czy też magikach, jako sztuki tej wyrazicielach, zupełnie nie da się zastosować do strzelca, chociażby on nie wiem jakimi przyrządami celowniczemi i figielkami posługiwał się, gdyż wszystko, czego on używa da się objąć zmysłami i niczego nadprzyrodzonego w sobie nie zawiera. Żaden ze strzelców nie stara się tych niby to cudownych środków, zwanych przez autora figielkami ukryć, wszystko to bowiem jest jawne, zazwyczaj przez fabryki wyrabiane i każdemu do zbadania dostępne.

Autor dostrzegł nawet, co najciekawsze, na broni lunety, czego naprawdę na zawodach narodowych nie było i być nie mogło, bo oprócz myśliwskiej broni w strzelaniu myśliwskiem, innej broni z lunetami osadzonemi, z wyjątkiem strzelania z broni małokalibrowej na odległość 200 metrów, używać zabroniono. Pomimo dozwolenia korzystania w powyższych strzelaniach z broni z osadzoną na lufie lunetą ani mnie ani wogóle nikomu nie udało się jakoś takiej broni na zawodach widzieć, jeden tylko autor artykułu dostrzegł ją.

Autor pokpiwa sobie nawet — bardzo ciekawa rzecz — z powagi z jaką zawodnicy traktują na zawodach strzelanie. Sportowiec, o ile zasługuje na miano poważnego sportowca zawsze będzie robił swoje wyczyny z przejęciem, pietyzmem, a nawet, jak chce autor, z premedytacją, bo wchodzi w gre jego sława, zdobyty poprzednio tytuł czy nawet miejsce, no i ambicja. Jeżeli tego autor nie rozumie i w dodatku pozwala sobie naigrawać się, to widocznie rozumieć nie chce, czy nie może, na czem polega istota sportu. Strzelanie sportowe to nie odrabianie pańszczyzny, lub bezduszne przerabianie wskazanych ćwiczeń, których nikt nie rozumie. Nie wątpię i jestem mocno przekonany, że także każdy dobry żołnierz, strzelając na poligonie również strzela z przejęciem i „premedytacją" inaczej bowiem właśnie nie byłby dobrym żołnierzem. Cóż dopiero mówić o sportowcu?

Co do posiłkowania się luneta autor powinien wiedzieć, gdyż to się rozumie samo przez się, że luneta nieprzytwierdzana do broni nie może być pomocna w chwili oddania strzału i wogóle przy celowaniu, a służy jedynie do badania osiągniętego po oddaniu strzału wyniku. Luneta w ten sposób użyta pozwala strzelającemu nie oglądać się na pokazanie, jakżeż często mylne i niedokładne, wyniku przez tarczowego. Co więcej, używając lunety unika się, w razie złego lub niezrozumiałego dla strzelca czy też pisarza, pokazania wyniku, straty tak drogiego dla zawodnika czasu, zwłaszcza jeżeli strzelanie odbywa się z ograniczeniem czasu. Jeżeli strzelcowi pozwolimy posiłkować się przyrządami optycznemi łatwiej i prędzej potrafi on skorygować błędy w nastawieniu przyrządów celowniczych i tem spokojniej będzie on strzelał później, a to dlatego, że darzy on większem zaufaniem szkło, które jest nieomyl-

ne, aniżeli tarczowych, najczęściej (jak to się u nas zwykle dzieje) niewyszkolonych należycie.

Pozwolę sobie teraz zapytać się autora jaki sobie cel wytyka strzelec - zawodnik, strzelający do tarczy, sylwetki i t. p.? Niewątpliwie taki, aby trafić i to dobrze trafić. Czy czasem zadaniem pojedyńczych żołnierzy i całego wojska na wojnie nie jest właśnie trafianie dobre i uśmiercanie wroga? Zdaje się, że tak. Otóż dajmy każdemu żołnierzowi do ręki lornetkę do obserwowania wroga i wyszukiwania go w ukryciu, a jeszcze lepiej dajmy mu nadto karabin z lepszemi przyrządami celowniczemi, chociażby takiemi jakie posiadają Anglicy i Amerykanie, lub osadźmy na karabinie lunetkę, jak na broni myśliwskiej a celność strzału, co w takiej potrzebie głównem powinno być zadaniem, zwiększy się wielokrotnie. Podobno najdrożej nawet w czasie pokoju wynosi w wojsku amunicja i nauka jakiego takiego strzelania. Ułatwmy żołnierzowi naukę celnego strzelania przez wprowadzenie i umieszczenie na karabinie precyzyjnych przyrządów, nie takich oczywiście, jakie posiadają karabiny dowolne do strzelań tarczowych li tylko przeznaczone, a takich chociażby jakie posiada broń wojskowa wyżej wymienionych narodów, a osiągniemy wieloraki cel: zaoszczędzimy w czasie pokoju i wojny na amunicji i koszta jej znacznie zredukujemy, żołnierza zaś nauczymy prędko, dobrze i skutecznie strzelać. A o to przecież chodzi. Tu jest pole do działania dla autora i przekonywania kogo należy o zaletach broni z figielkami. Jeżeli piszę o powyższem to tylko dlatego, aby autor nabrał przekonania do broni precyzyjnej i nie uważał tylko naszej obecnej broni wojskowej za idealną. W tej ostatniej dużo możnaby jeszcze poprawić, zmienić i ulepszyć stosunkowo niedrogim kosztem przez wprowadzenie precyzyjniejszych przyrządów celowniczych. (D. c. n.).

Strzelanie z pistoletu

IV.
ODDANIE STRZAŁU

Przerobiliśmy już po kolei wszystkie czynniki oddania strzału, zanim przejdziemy do właściwego treningu strzeleckiego, musimy jeszcze parę szczegółów końcowych omówić.

W poprzednim artykule mówiliśmy o tem, iż największym błędem strzelca — to wadliwe ściąganie spustu, ściąganie na rozkaz, które powoduje szarpnięcie bronią. Błędem drugim zkolei jest t. zw. „wzdraganie", czyli podrzucanie ręką i ramieniem w chwili opadania spustu, ale jeszcze przed samym strzałem, w obawie przed hukiem lub też odrzutem broni.

Należy to przedewszystkiem podkreślić, iż nawet najsilniejsze pistolety jakie są na świecie, potężne rewolwery amerykańskie do naboi przeszło 11 mm., nie szarpią boleśnie, nie mogą najmniejszej przykrości strzelcowi sprawić, a tylko podrzucają rękę dość wysoko po strzale. To podrzucenie, małe czy wielkie, nie wywiera żadnego wpływu na celność strzału, albowiem fotografje dowiodły nam dokładnie, iż pierwszy ruch lufy do góry zaczyna się już po wyjściu pocisku z niej. Pocisk już poszedł, pistolet może nam już teraz nawet z ręki wylecieć, to nie wpłynie w niczem na celność strzału. To też niema żadnej racji silniejszego ściskania broni, dlatego że mocno szarpie, trzymania jej kurczowo itp. Mocne trzymanie nie zmniejsza odrzutu, przeciwnie, czyni go bardziej dotkliwym, ściskanie ręki w ostatniej chwili przed strzałem musi spowodować skok broni i chybienie. — Najlepszym sposobem strzelania jest więc właśnie strzał „wycierpieć" biernie, miękko, nie przygotowywując się do niego ani trochę, nie kurcząc mięśni, i przyjmując go na rękę miękką i swobodną. Pistolet może sobie skakać, pocisk już poszedł.

Najlepszy sposób na wzdraganie polega na tem, aby wady tej wogóle nie nabyć. W tym celu trzeba przedewszystkiem dużo ćwiczyć w ściskaniu spustu bez naboi, dokładnie w ten sposób, jaki szczegółowo opisałem w poprzednim artykule, a następnie rozpocząć strzelanie pistoletem o słabych nabojach małokalibrowych, gdzie niema ani huku, ani przykrego wstrząsu.

Jeżeli już podejrzewamy siebie o wzdraganie, a wadę tę trzeba umieć w sobie odszukać, to kontrolujemy rękę w sposób następujący: Prosimy kogoś z obecnych na strzelnicy o ładowanie nam pistoletu z tem, iż co parę strzałów nie będzie umieszczał naboju w broni, zaś my o tem nic wiedzieć nie będziemy. Przy spadnięciu spustu bez naboju, na skutek zupełnego braku odrzutu i huku, wzdraganie zauważymy doskonale i będziemy mieli sposobność oddawania każdego strzału tak jakgdyby naboju w lufie nie było, co właśnie jest najlepszym sposobem strzelania.

Zanim pójdziemy na strzelnicę trzeba wspomnieć parę słów o warunkach bezpieczeństwa. Pistolet jest najbardziej niebezpieczną ze wszystkich broni palnych, nie dlatego, że w nim siedzi jakiś zły duch, który od czasu do czasu powoduje strzał z broni pustej, nienabitej lub zabezpieczonej, bo takiego ducha, niema, a dlatego, iż z pistoletem najłatwiej popełnić różnego rodzaju nieostrożności. Jest to przedewszystkiem broń mała, krótka i lekka, a więc o wiele łatwiejsza do zwrócenia w nieodpowiednim kierunku, w stronę bliźniego, podczas nabijania, oglądania, usuwania zacięcia itp. itp. To też należy od pierwszego strzału, a nawet od pierwszego wzięcia pistoletu do ręki zmusić się do trzymania go stale w kierunku bezpiecznym, w kierunku tarcz. Niema wypadków wynikających z winy broni, są tylko takie, które pochodzą z nieostrożności i głupoty strzelającego. Widzi się czasami pod tym względem rzeczy wprost niewiarogodne; zdarzyło mi się niejednokrotnie oglądać strzelców, starających się usunąć zacięcie w pistolecie i zaglądających mu równocześnie do wylotu lufy. Czy wzrok miał w tym wypadku lufę odetkać, nie wiem, faktem jest iż było to czynnością najbardziej zbliżoną do rozmyślnego samobójstwa.

Nie należy nigdy rozpoczynać nauki strzelania z pistoletów mogących oddać więcej niż jeden strzał bez ponownego ładowania, a więc z rewolwerów i pistoletów samoczynnych. Bronie zupełnie bezpieczne w rękach strzelców wprawnych, są bardzo groźne dla początkujących. Żadne bezpieczniki nic nie znaczą, gdyż nic łatwiejszego

jak zapomnieć o ich sposobie działania, i wystrzelić w przekonaniu, że broń była zabezpieczona. Ubezpieczyć nas może tylko przyzwyczajenie, nabyte raz na zawsze, — trzymanie broni z lufą skierowaną do celu, w tę stronę gdzie strzelać można, tam gdzie pocisk absolutnie nikogo trafić nie może.

Każdemu strzelcowi, nawet najbardziej doświadczonemu, zdarzają się wypadki z bronią, gdyż pomylić się można, i można spowodować strzał mimowoli. Ale cała sztuka polega na tem, aby wszelkie majstrowania, celowania i reperacje odbywały się w taki sposób, aby ewentualnie strzały przypadkowe nikomu najmniejszej krzywdy zrobić nie mogły.

Tłumaczenie iż broń odpaliła sama, nie jest żadnem tłumaczeniem, bo broni takiej niema, broń odpali zawsze na skutek czynności strzelca, aczkolwiek czasami bez jego woli, i dlatego należy się zawsze ubezpieczać przed możliwością ranienia kogokolwiek lub siebie. (d. c. n.)

J. Podoski.

CO CZYTAĆ

Podręcznik dla kółek amatorskich

Ci Obywatele, którzy pilnie czytują „Strzelca" pamiętają, że ubiegłego roku pisaliśmy kilkakrotnie o kursie korespondencyjnym dla reżyserów kół amatorskich, zorganizowanym przez Zw. Teatrów Ludowych. Otóż kurs ten już się zakończył. Dwa tygodnie temu od był się nawet zjazd słuchaczów tego kursu. Jak nam wiadomo kilkunastu słuchaczów stanowili strzelcy.

Nie wszyscy jednak kierownicy strzeleckich kół teatralnych chcieli, czy mogli przesłuchać kurs. To też wydaje mi się, że dla tych trafiła się dobra okazja. Bo oto Związek Teatrów Ludowych, żeby ułatwić praktycznym działaczom teatralnym dobre prowadzenie teatru, wszystkie wykłady i ćwiczenia zebrał w jedną całość i wydał w oddzielnej książce p. t. „Korespondencyjny Kurs Teatralny".

Treść podręcznika zawiera opracowanie następujących rozdziałów:

1) Z historji teatru i dramatu (teatr starożytny, teatr średniowieczny, w dobie odrodzenia, poprzez Szekspira, Moljera, aż do teatru nowoczesnego, ze szczególnem naświetleniem dziejów teatru w Polsce).

2) Repertuar teatralny, w którym omówione są i wskazane najlepsze sztuki do grania.

3) Ogólne zasady reżyserji, omawiające naprzykład sprawę reżyserowania i wystawiania sztuk na scenie,

4) Ubiory teatralne, gdzie znowu b. ładnie i obszernie omówione są typy strojów ludowych i użycie ich na scenie.

5) Dział inscenizacji obrzędów, pieśni i podań ludowych z uzupełniającym go rozdziałem: inscenizacja praktyczna, jest może najcie kawszym i najgodniejszym polecenia, bo przecież są to pierwsze próby ujęcia tej ciekawej i nowej formy teatru. Wreszcie ostatni rozdział omawia organizację i sposoby prowadzenia chórów. Wszystkie rozdziały są ilustrowane rysunkami i opracowane przez najlepszych fachowców, praktyków znanych na polu działalności kulturalnej. Książka więc ma dużą wartość praktyczną i gorąco ją polecamy naszym działaczom teatralnym.

Podręcznik: „Korespondencyjny Kurs Teatralny" nabyć można w Związku Teatrów Ludowych, Warszawa — Tamka Nr. 1.

Cena egzemplarza 8 zł. z przesyłką — 9 zł.

M. G.

Odprawa Kmdtów pow. okręgu Nr. 1

W dniu 26 października b. r. odbyła się w lokalu Komendy Okręgu w Warszawie odprawa Komendantów Obwodów i Powiatów Okręgu warszawskiego. W odprawie wzięli udział oprócz Komendantów obwodów, powiatów i Władz Okręgu przedstawiciele Okręgowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego: p. mjr. Lewin, oraz Komendy Głównej: ob. mjr. Święcicki — Szef Sztabu., ob. mjr. Felsztyn — kierownik referatu strzeleckiego i ob. Szczawiej — ref. wych. obyw.

Porządek dzienny odprawy obejmował sprawozdania odnośnych komendantów z całokształtu pracy za ostatni okres czasu oraz referaty poszczególnych referentów Komendy Okręgu, omawiające program i wytyczne na rok 1930/31 w poszczególnych działach pracy strzeleckiej.

Sprawozdania Komendantów wykazały, iż praca na terenie Okręgu, znajdująca się jeszcze w stadjum organizacji, pomimo wielu przeszkód i często niesprzyjających warunków wciąż jednak posuwa się naprzód.

Najczęściej spotykanem niedomaganiem jest brak odpowiednich funduszów na prowadzenie pracy i zupełna bezczynność zarządów, w zakresie działalności których leży ich zdobywanie.

Brak ów środków finansowych jest tem dotkliwszy, iż tak jak zresztą w każdej innej dziedzinie, jest on warunkiem prowadzenia pracy wychowania obywatelskiego, zakładania i prowadzenia świetlic strzeleckich oraz zaopatrzenia ich we właściwy sprzęt świetlicowy.

Wskutek tego praca wychowania obywatelskiego w powiatach przedstawia się nierówno. Nie wszystkie oddziały posiadają własne świetlice i własnych referentów wychowania obywatelskiego. Wiele oddziałów korzysta ze świetlic wspólnie z innemi organizacjami. Reszta — korzysta z lokali szkolnych.

Praca wyszkoleniowa p. w. i wychowanie fizyczne prowadzone jest normalnie przy współpracy miejscowych oficerów p. w. Daje się zauważyć przyrost ćwiczących członków.

Po referatach programowych — metodycznych, które wygłosili: referenci organizacyjny, wyszkoleniowy, ref. wychowania obywatelskiego, propagandowo-prasowy, ref. pracy kobiet i ref. materjałowy, ob. mjr. Święcicki—szef sztabu Kmdy Głównej zwięźle omówił swoje wnioski i uwagi w związku ze sprawozdaniami i referatami, mocno podkreślając znaczenie państwowo - społeczne Związku Strzeleckiego, jego budującą rolę w życiu naszego narodu oraz wynikającą stąd konieczność objęcia programem swoim wszystkich dziedzin pracy, związanej z rozbudową naszego państwa i zagadnieniami jego obrony.

Po uwagach ob. mjr. Święcickiego odprawa została zakończona.

Strzelecka niedziela

W momencie gdy to piszę prześliczna, słoneczna „polska jesień" roztoczyła całą swoją krasę. Dzień po dniu dogrzewa słońce, jak za dobrych, lipcowych czasów. Lasy złocą się i czerwienią, a od pól wieje zapach świeżo zoranej ziemi. Tu i ówdzie zakwitają poraz drugi bzy i drzewa, gdzieś tam na Pomorzu ponoć truskawki drugi raz wydały owoc.

I jakże tu siedzieć w mieście! Przez cały tydzień oddani naszym codziennym zajęciom musimy w niem przebywać i nie mamy zbyt wiele czasu nacieszyć się tą cudną jesienią w całej pełni. Ale przecież jest niedziela! Stanowczo ani jednej nie wolno nam stracić, chyba że pogoda jest już tak niemożliwa, że nie pozwala opuścić mieszkania. Ale jeżeli tylko nie pada— uciekajmy z miasta, jaknajwcześniej rano, bo dnie krótkie, wieczór prędko zapada, więc szkoda każdej chwili.

Całodzienny pobyt na świeżem powietrzu wzmocni nas i odświeży. Szerzej odetchną nasze płuca, zanieczyszczone pyłem miejskim, złem powietrzem biur, fabryk, warsztatów i ciasnych mieszkań. Wiecznie spieszący się, uganiający za najrozmaitszemi sprawami poczujemy się wolni i swobodni. Po spędzeniu już tylko kilku niedziel zrzędu za miastem, poczujemy po prostu taki „głód powietrza", że nie będzie ani jednej pogodnej niedzieli, której nie pragnęlibyśmy spędzić na wolnem powietrzu, nawet w zimie.

Aby należycie wykorzystać naszą niedzielę trzeba zgóry obmyśleć i przygotować plan jej spędzenia. Z doświadczenia wiemy, że w najmniejszej nawet grupie, jeśli tylko jest więcej osób niż dwie, nie zawsze jest łatwo zgodzić się odrazu i zdecydować na jedno. Zawsze wysuwają się różne projekty. Aby więc nie tracić czasu na zastanowienie się dopiero wtedy gdy się spotkamy na punkcie zbornym, musimy się już przedtem naradzić: dokąd pójdziemy, czy to będzie wyprawa piesza czy z dojazdem, co zabieramy ze sobą i jaki będzie program dnia.

Jeżeli wycieczka jest jednodniowa lepiej nie zabierać przyborów do gotowania, bo przy krótkim zwłaszcza dniu szkoda czasu na rozpalanie ogniska i „pitraszenie". Co najwyżej można zabrać maszynkę spirytusową do gotowania herbaty.

O ile wyprawę planujemy niezbyt daleko można też zabrać ze sobą młodsze rodzeństwo. Dzień spędzony na swobodzie, w gronie rówieśników, na bieganiu i hasaniu po lesie lub polu podnieca energję i wpływa na dzieci bardzo dobrze. Nie mówiąc już o wielkiej przyjemności, jaką można im w ten sposób sprawić jest to dla ich zdrowia nadzwyczaj korzystne. Nietylko sam ruch na powietrzu i słońcu, ale nawet grzebanie się w piasku i w ziemi ma znaczenie lecznicze. Znaną jest zdawien dawna rzeczą, że na wsiach składa się słabowite dzieci w świeżą bruzdę, lub w dołki, aby nabrały sił.

Program dnia może obejmować gry polowe, ćwiczenia orjentacyjne w terenie, biegi, skoki, rzuty a nawet tańce. Doskonale można je tam ćwiczyć i w taki bardzo przyjemny sposób przygotowywać inscenizacje, potrzebne do urządzania wieczornic, obchodów i przedstawień. Młodsze rodzeństwo może się nam do tego bardzo przydać i też swoją rolę odegrać. Inną niedzielę przeznaczymy dla ćwiczeń przyrodniczych, jeszcze inną dla krajoznawstwa. Wejdziemy po drodze do chat, przyjrzymy się strojom, sprzętom, obrazom na ścianach. Znajdzie się czasem na pewno wśród nas jakiś fotograf - amator, który na kliszy uwieczni nietylko naszą wesołą gromadkę, ale także jakiś ciekawy okaz roślinny, lub zwierzęcy, albo oryginalny zabytek wiejskiego budownictwa. Czasem trafimy na wesele lub inną jakąś ludową zabawę. Przypatrzmy się temu a dowiedzieć się można wielu rzeczy ciekawych, dotyczących życia i zwyczajów naszego ludu. Innym znowu razem okaże się, że nasza pomoc i wiadomości nasze mogą się ludziom na coś przydać, a wtedy korzyści odniesione z wycieczki niedzielnej będą naprawdę wartościowe.

Jak wielkie znaczenie ma spędzanie niedziel poza miastem zrozumieli to przedewszystkiem Amerykanie. Zwyczaj opuszczania miasta na niedzielę zamienił się tam w ogromny ruch, t. zw. weekendowy[1]). Już w sobotę ciągną całe rodziny, tysiące młodzieży, na przeróżnych wehikułach, wózkach, rowerach i piechotą aby spędzić niedzielę pod lasem, nad brzegiem rzeki, lub jeziora. Pobudowano nawet rodzaj domków cyrkowych z desek, starych drzwi i okien ze zwalonych domów aby w razie deszczu mieć schronienie. Zwyczaj ten przeniósł się z Ameryki także do Europy. Na zachodzie jest już bardzo rozpowszechniony, szczególniej u niemców, którzy doceniają wartość spędzenia niedzieli poza miastem dla rozwoju fizycznego. U nas niestety jest to zamało jeszcze rozpowszechnione. Garstki młodzieży strzeleckiej, harcerskiej lub z klubów robotniczych, spotykane za miastem w niedzielę, są nieliczne. Natomiast kina, dancingi, lokale rozrywkowe w niedzielę są przepełnione.

Pamiętam, że w zeszłym roku, spędzając lato w Wiśle, na Śląsku Cieszyńskim, widziałam całe gromady niemców z Bielską, wędrujące do schroniska na Stożku (najwyższy szczyt Beskidu Śląskiego), aby tam spędzić noc i cały dzień niedzielny pozostać w górach. Polaków prawie nie zdarzało się spotkać. W przepełnionym pociągu, który wiózł wracających wycieczkowców słyszało się tylko prawie wyłącznie język niemiecki.

Któż więc, jeśli nie my, stać się ma pionierem polskiego ruchu weekendowego! Spróbujmy już teraz, nie czekając lata spędzać na wsi niedzielę, a przekonamy się już po kilku tygodniach ile nam przybędzie zdrowia, humoru i chęci do pracy. Czar wesołego dnia, spędzonego na polu i w lesie pokrzepi nas na cały tydzień i codzienna nasza praca nie będzie się nam wydawała ani taka bardzo szara, ani też nudna.

Chwytajmy więc resztki „złotej jesieni", zanim z sankami ruszymy na podbój zimy!

Dr. Franciszka Kalicińska.

[1]) Weekend (czytaj: ujk'end) znaczy: koniec tygodnia.

Z PRZYRODY I TECHNIKI

Co należy wiedzieć o sterowcach?

Jedno wszakże nie ulega wątpliwości: sterowce mają przed sobą wielką przyszłość. Kto wie, czy w komunikacji na dalekie dystanse sterowiec nie wyprze samolotów, które będą utrzymywały komunikację tylko na trasach długości 1000 do 1500 kilometrów maksimum. Walka samolotu ze sterowcem o hegemonję w państwie oceanu powietrznego już się rozpoczęła; przyszłość nam pokaże, który z tych systemów zwycięży.

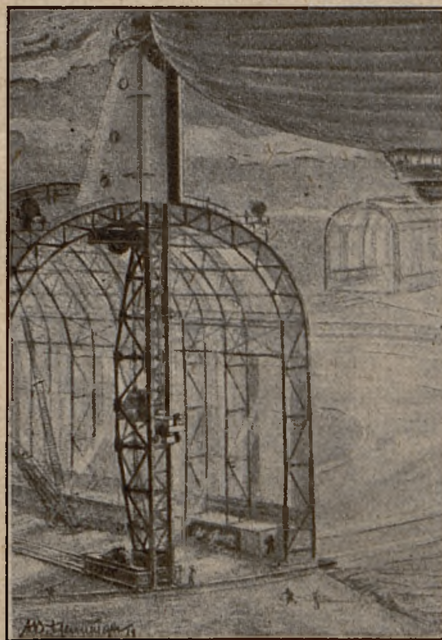
Nie można również pominąć milczeniem znaczenia sterowców dla celów wojennych. Już obecnie rozważa się myśl zastąpienia niektórych jednostek floty morskiej przez odpowiednie sterowce. W każdym bądź razie system sterowcowy ma bardzo dużo zwolenników w sferach lotniczych Anglji, Ameryki i Niemiec.

Niemcy jesienią bieżącego roku rozpoczęli w Zakładach Zeppelina w Friedrichshafen budowę nowego sterowca o pojemności 150.000 ton, a średniej prędkości 135 kilometrów na godzinę. Projektowany sterowiec odznaczałby się znacznie większą wytrzymałością przeciwko kaprysom pogody i ze względu na większą prędkość średnią mógłby zachować prędkość przeszło 100 kilometrów na godzinę, nawet w wypadku wiatrów przeciwnych.

Najważniejsze jednak zagadnienie przyszłej komunikacji zeppelinowej polega na budowie odpowiednich portów sterowcowych. Zrozumiałem bowiem jest, że chwilowy sposób startu i lądowania przy mobilizacji dwóch setek ludzi nie odpowiada wymaganiom ekonomji. Z drugiej strony może się wydawać również nieekonomicznem budowanie specjalnych portów zeppelinowych dla wehikułów, mieszczących niewiele ponad stu pasażerów. Pamiętać jednak trzeba, że również okręty oceaniczne wymagają kosztownych urządzeń portowych. Porty zeppelinowe będą luksusem dopóty, dopóki sterowce podejmować będą rzadkie tylko, eksperymentalne loty. Jeżeli jednak urządzonoby regularną komunikację zapomocą kilku sterowców, budowa takich portów stałaby się nieuniknioną koniecznością.

Jak należy sobie wyobrazić taki przyszły port sterowców?

Doświadczenia ostatnich lat wykazały, że do lądowania, jak również i do startu wystarczy praca 6 ludzi, jeśli sterowiec zostanie zakotwiczony przy wysokim słupie. W przyszłych portach zeppelinowych maszt do zakotwiczenia ma być w pomysłowy sposób połączony z halą.



Hala obrotowa dla sterowców.

Ponieważ sterowiec zawsze powinien lądować „dziobem pod wiatr" rzeczą niemal konieczną jest budowanie hal obrotowych. Jest to szczegół o bardzo dużem znaczeniu, gdyż w chwili lądowania sterowiec jest niemal „bezbronny", motory jego nie działają, wobec czego nie może podjąć walki z silnym wiatrem. Jeżeli jeszcze nadomiar złego położenie hali wymaga ukośnego nastawienia sterowca do kierunku wiatru, łatwo zdarzyć się może, że wiatr porwie i zniszczy piękne dzieło rąk ludzkich. Przy wejściu do hali znajdować się będzie wspomniany wyżej maszt w ten sposób urządzony, że dolna jego część, znajdująca się w środku wejścia hali jest przesuwalną i może się cofać wstecz. wgłąb hali. Sterowiec w chwili lądowania, połączony z końcem masztu, ustawia się sam jak chorągiewka na wietrze w kierunku hali i łatwo może zostać do niej wsunięty, gdy tylko jego przód, obniżając się wzdłuż masztu, dojdzie do środka przesuwalnej części. Aby jednak tylna część nie podlegała w czasie tego manewru nagłym ruchom wahadłowym, lina z ogona sterowca zostaje spuszczona i połączona z ciężkim balastem spoczywającym na ruchomym wózku platformy.

W hali pasażerowie opuszczają sterowiec podobnie jak podróżni opuszczają pociąg w hali dworcowej. Następnie hala wraz z sterowcem zostaje tak odwrócona, aby można przesunąć sterowiec do drugiej hali, poruszającej się na prostych szynach i służącej do przewiezienia sterowca do mieszczących się z boku hangarów.

Hala obrotowa będzie więc służyła, jako „peron" dworca sterowcowego.

Ponieważ sterowce mają służyć w głównej mierze do przelotu ponad oceanami, opracowano już projekt sterowca morskiego z wysoką gondolą, która mogłaby przeciwstawić się sile fal wodnych. Aby taki sterowiec mógł bezpiecznie opuszczać się na morze. przewidziane są maleńkie, okrągłe wyspy sztuczne do których możnaby przyczepić olbrzymi kadłub sterowca.

Dr. F. B.

Święto strzeleckie w Sosnowcu

W niedzielę dnia 28 września 1930 r. obchodził Związek Strzelecki Obwód Sosnowiec, w skład którego wchodzą Powiaty: Olkusz, Będzin i Zawiercie 10-ciolecie swego istnienia. Obchód rozpoczął się nabożeństwem w kościele kolejowym, podczas którego ksiądz kapelan Raczyński wygłosił podniosłe kazanie o ideologji Strzelca. W nabożeństwie brało udział 4 kompanje strzelców i jedna kompanja strzelczyń. Na płycie Nieznanego Żołnierza złożyli uczestnicy wieniec. Do zebranych strzelców i publiczności przemawiał ob. Dr. Gosiewski imieniem Zw. Legjonistów i ob. Szynk, Prezes Zarządu pow. Z. S., poczem reprezentanci wojska, Władz Rządowych i starszyzna strzelecka przyjęła defiladę kompanij strzeleckich. Kompanje strzeleckie udały się następnie ulicami miasta na boisko Rady Wych. Fiz., gdzie odbyły się zawody lekkoatletyczne dla strzelczyń i strzelców oraz pokazowe ćwiczenia polowe. Dzięki sprzyjającej pogodzie zawody oraz ćwiczenia polowe odbyły się wobec 3-ch tysięcy widzów, którzy z zainteresowaniem śledzili zawody i ćwiczenia polowe.

Uroczystość zakończył obiad żołnierski.

WIADOMOŚCI O NASZEM PAŃSTWIE

PODZIAŁ MANDATÓW

Podział mandatów w każdym okręgu wyborczym dokonywa się według specjalnego systemu — jest to system proporcjonalności — to znaczy, im więcej która lista otrzyma głosów, tym więcej przeprowadza posłów. W każdym okręgu wybiera się zależnie od wielkości okręgu od 4 do 14 posłów, a w ten sposób w 64 okręgach wybiera się 372 posłów — reszta, to jest 72 posłów wchodzi do sejmu z tak zwanych list państwowych. Podział z listy państwowej jest znów proporcjonalny do ilości otrzymanych mandatów w całem państwie. Jeżeli więc np. któraś lista zdobędzie połowę ogólnej ilości posłów w okręgach (to jest 186-ciu), to z listy państwowej otrzyma również połowę liczby ogólnej, to jest połowę 72, czyli 36 posłów. Razem więc miałaby ta lista 222 posłów. Do korzystania jednak z list państwowych dopuszczone są tylko te stronnictwa, które przeprowadziły swych posłów przynajmniej w sześciu okręgach.

Wybierać do Sejmu, jak już była mowa, może każdy kto ukończył 21 lat — wybranym zaś może być ten, kto ukończył 25 lat. Jeżeli wybrany poseł zrzeka się mandatu, lub wogóle przestanie być posłem, to na jego miejsce wchodzi następny kandydat z tej samej listy.

Zarówno wybierający jak i wybierany muszą mieć pełnię praw obywatelskich.

Poseł nie może być jednocześnie urzędnikiem państwowym, lecz ten przepis nie odnosi się do ministrów, podsekretarzy stanu i profesorów wyższych uczelni; ci mogą piastować swe urzędy i być jednocześnie posłami. Poseł nie może być redaktorem odpowiedzialnym.

Artykuł 22 głosi, że „poseł nie może na swoje ani na obce imię kupować lub uzyskiwać dzierżaw dóbr państwowych, przyjmować dostaw publicznych i robót rządowych, ani otrzymywać od rządu koncesji, lub innych korzyści osobistych; poseł nie może również otrzymywać od rządu żadnych odznaczeń, z wyjątkiem wojskowych".

Posłowie otrzymują djety (jako zwrot kosztów utrzymania) i mogą bezpłatnie korzystać z państwowych środków komunikacyjnych po całym obszarze państwa polskiego.

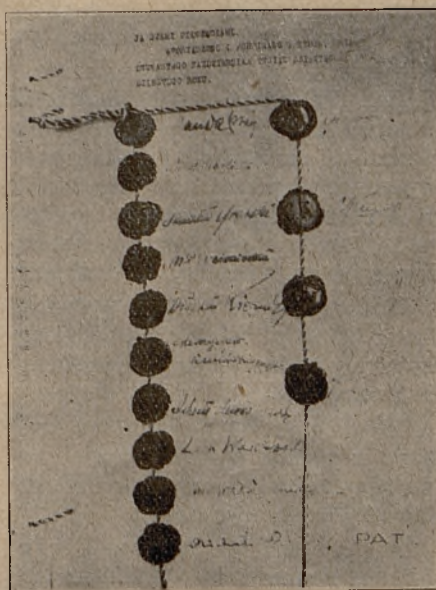
Djety są płatne miesięcznie zgóry i wynosiły w ostatnim sejmie około 1300 zł. miesięcznie dla każdego posła.

Marszałek sejmu otrzymuje 4-krotne djety, a wicemarszałkowie półtorakrotne.

Artykuł 21 jest bardzo długi i mówi o odpowiedzialności posłów.

W myśl tego artykułu poseł jest w praktyce nieodpowiedzialny za wszelkie swoje uczynki, przeciwko czemu tak mocno występuje Marszałek Piłsudski. Bo nawet w myśl tego artykułu poseł złapany na gorącym uczynku (a więc np. na podpalaniu, czy morderstwie) „musi być na żądanie marszałka sejmu niezwłocznie zwolniony".

Ważny jest artykuł 20, głoszący, że „posłowie są przedstawicielami całego narodu i nie są krępowani żadnemi instrukcjami wyborców". W praktyce to znów inaczej wygląda, gdyż posłowie są członkami partyj i przedstawicielami tych partyj, a choć nie mają instrukcyj od wyborców, lecz mają instrukcje od partyj — co prawie na jedno wychodzi. Jedynie Bezpartyjny Blok współpracy z rządem, jak sama nazwa „bezpartyjny" wskazuje, może być uważany za przedstawiciela całego narodu.



Fragment aktu traktatu pokojowego polsko-sowieckiego.

Oprócz sejmu jest w Polsce senat. Składa się on ze 111 senatorów, wybieranych podobnie jak posłowie według pięcioprzymiotnikowego prawa wyborczego. Przyczem 93 senatorów wybiera się w okręgach, a 18 wchodzi z list państwowych. Okręgami wyborczemi do senatu są województwa (17 razem z Warszawą). Dalej wybierać do senatu mogą tylko ci, którzy ukończyli 30 lat, zaś mogą być wybrani senatorami ci, którzy ukończyli 40 lat.

Inne przepisy, o których była mowa wyżej, odnoszą się tak samo do senatorów jak i do posłów.

Nikt nie może być jednocześnie członkiem sejmu i senatu.

Sejm i senat wybierają ze swego grona marszałków (to jest przewodniczących sejmu i senatu — jednego sejm, jednego senat), wicemarszałków (5) i sekretarzy (9) — oraz tak zwane komisje, o których jeszcze będzie mowa.

Posłowie i senatorowie wybierani są na lat 5.

Artykuł 25 głosi, że „zwołuje, otwiera, odracza i zamyka sejm i senat Prezydent Rzplitej".

Sejm powinien być zwołany corocznie w październiku na sesję, (sesja — to pewna ilość posiedzeń), którą nazwano sesją zwyczajną. Inne sesje nazwano nadzwyczajnemi i może je zwołać Prezydent w każdym czasie.

Art. 26 dotyczy rozwiązania sejmu i brzmi: „Prezydent Rzeczypospolitej rozwiązuje sejm i senat po upływie czasu, na który zostały wybrane" (po upływie więc 5-ciu lat).

„Prezydent Rzplitej może rozwiązać sejm i senat przed upływem czasu, na który zostały wybrane, (tak było we wrześniu tego roku) na wniosek Rady Ministrów..."

„Wybory odbędą się w ciągu 90 dni od dnia rozwiązania", a więc jak obecnie 16 listopada sejm, a 23 senat.

J. B.

BEZ SZANS

Dnia 30 marca 1920 roku w bitwie pod Nowo - Sieniawką na Ukrainie III bataljon 40 p. p. został zepchnięty ze swoich pozycyj przez przeważające siły nieprzyjacielskie.

Bataljon wycofał się na zachodni brzeg rzeki Ikwy, opuszczając przedmoście, położone na jej wschodnim brzegu.

Po przegrupowaniu dowódca baonu rozkazał przeciwnatarcie; choć kompanje poniosły zanczne straty i żołnierze upadali ze zmęczenia — próżnować nie było wolno, gdyż niepowodzenie chwilowe oddziału odbijało się ujemnie na akcji, przeprowadzanej na całym szerokim odcinku. III-ci bataljon musiał więc za wszelką cenę odzyskać utracone pozycje.

Do natarcia przeznaczone były kompanje 9 i 11 oraz 3 komp. k. m. Miano atakować mosty, ostrzeliwane suto przez bolszewików.

Gdy linja polska zbliżyła się do tych mostów, ze strony przeciwnej posypał się taki grad kul, że większości żołnierzy myśl o ataku wydała się niemożliwością. Legli więc przyciśnięci do ziemi, i ani rusz, mimo nawoływań oficerów, nie mogli się zdecydować na przypuszczenie szturmu.

Istotnie — było mało szans powodzenia. Zanim by się przebiegło przez most—bolszewickie karabiny maszynowe, ustawione przy wylocie, musiały przeszyć kulami. Wątpliwe, czy na dziesięciu żołnierzy jeden zdołałby dopaść do celu. A przecież oprócz „maszynek“ moskale prażyli gęsto z karabinów.

Atakować było szaleństwem. Lecz dowódca to szaleństwo nakazał. Nakazał, bo wiedział, iż sytuacja ogólna czynu tego wymaga. Podwładnym pozostawało słuchać — iść na pewną śmierć!

Oczywiście, nie należało to do przyjemności, i nikt się z tem specjalnie nie spieszył. Można nawet śmiało powiedzieć, że olbrzymia większość szeregowców postanowiła sobie pocichu — nie ruszyć się z miejsca. Tylko starsi i rozważniejsi zdawali sobie sprawę, że nakazując atak, dowódca musiał wiedzieć co czyni, że zastanowił się, iż tego potrzeba dla dobra sprawy, dla dobra Ojczyzny.

Oto dlaczego tak smutny, przygnębiony był dowódca 9-tej kompanji, porucznik Dmyszewicz. Wstyd mu było za swoich chłopaków, co to przylgnęli do wilgotnej ziemi, przycisnęli głowy do grudek błota i uparcie trwali w bezruchu.

Niemniej od porucznika wstydził się sier-

Kurs świetlicowy w Grajewie

Co tu dużo pisać o takim kursie świetlicowym? Alboż to mało takich imprez i tym podobnych „wyczynów sportowych“ odbyło się po różnych kątach Rzeczypospolitej? To niby dlaczego Grajewo miałoby być gorsze od innych? Właśnie Grajewo. Siedziba powiatu położonego na pograniczu Prus Wschodnich, oparta piersią o wał graniczny nie miałażby ambicji położyć na nim żywego muru czujących obywatelsko piersi strzeleckich?

I nic dziwnego, że świetlicę strzelecką zapragnęła uczynić kuźnią wychowania obywatelskiego, wierząc słusznie, że im gęstsza sieć świetlic strzeleckich opasze kordon graniczny tem łacniej strzelec spełni swe zadanie, wychowania żołnierza-kresowca.

Zorganizowany w dn. 6 — 18 października kurs dla kierowników świetlic staraniem Okr. Zw. Strz. okr. Grodno przy gorącem poparciu oddanego sprawie strzeleckiej starosty E. Stefanusa i Rady Szkolnej Powiatowej poświęcony był właśnie rozważaniu metod pracy świetlicowej i jej treści z usiłowaniem jaknajwiększego uwzględniania regjonalnego charakteru powiatu.

Stąd też przy przeprowadzeniu kursu nie zastosowano metody wykładania, natomiast w kilku podstawowych referatach wysunięto konkretne zagadnienia, których rozpracowanie powierzono uczestnikom kursu na t. zw. seminarjach.

Poszczególne „kwestje“, które się stąd wyłoniły stanowiły tematy do referatów opracowywanych przez uczestników kursu.

Referaty te były punktem wyjścia dla zebrań dyskusyjnych, prowadzonych pod przewodnictwem stałego kierownika kursu.

Program pracy kursowej skupiał się dookoła 4 zasadniczych działów:

I. Dział strzelecki — w którym uwzględniono rozważania na temat historji, ideologji i organizacji Związku Strzeleckiego, organizacji pracy i strzeleckiego wychowania obywatelskiego.

II. Dział metodyczno - świetlicowy poświęcony rozważaniom na temat doboru i oceny skuteczności metod działania oświatowo - wychowawczego sposobów podejścia do środowiska.

III. Dział akcji oświatowej na terenie lub z inicjatywy świetlicy zorganizowanej. Treścią tego działu była analiza i ocena przydatności dla środowiska poszczególnych rodzajów i form działania oświatowego oraz odpowiedniego ich zastosowania w pracy prowadzonej metodą świetlicową.

I wreszcie dział IV — poświęcono zajęciom praktycznym. Słuchacze przećwiczyli około 30 gier ruchowych i pokojowych oraz zapoznali się praktycznie z kompletem złożonym z 14 - tu gier rozrywkowych, cieszących się stałem powodzeniem w świetlicach strzeleckich. Obok gier i rozrywek śpiew miał wielu gorących zwolenników i w tym kierunku wykorzystywano

żant - szef, Wincenty Maziarz. Jego wychowankowie, jego wielka rodzina!

Spojrzeli na siebie, zrozumieli się w lot. Trzeba było jakimś czynem niezwykłym chłopców poruszyć, przymusić do bohaterskiego szturmu.

Obaj, porucznik i sierżant, z głośnem „hurra" rzucili się na most, biegnąc co sił.

Za nimi podążyło sześciu żołnierzy. Reszta, ogłuszona tym bezprzykładnym czynem odwagi — skamieniała, i tylko patrzyła...

Skamienieli też i bolszewicy... i też tylko patrzyli. Zanadto zaimponował im bezczelny heroizm „lachów". Strzały na chwilę umilkły.

Gdy moskale przyszli do siebie i pomyśleli o przeciwdziałaniu bezsensownemu atakowi garstki Polaków — było już zapóźno. Porucznik Dmyszewicz i sierżant Maziarz dopadli pierwszego karabinu maszynowego, wytłukli kolbami obsługę, błyskawicznie karabin obrócili i zaczęli „grzać" w sąsiadów.

W jednej chwili naokoło nich zrobiło się pusto. Wtedy kompanja się zerwała. Zawstydzeni żołnierze, chcąc się rehabilitować w oczach swych dowódców — rzucili się naprzód z pasją.

Piechota bolszewicka nie potrafiła im



się oprzeć; przedmoście Nowo-Sieniawka zostało odzyskane.

Porucznik Ludwik Dmyszewicz i sierżant Wincenty Maziarz zostali odznaczeni krzyżem Virtuti Militari, Maziarz dostał prócz tego działkę ziemi w powiecie łuckim, gdzie zamieszkał i gospodaruje. Należy mu się; bo przecież kto wie — może gdyby nie jego przykład męstwa— Nowo - Sieniawka nie zostałaby odzyskana, a gdyby przedmoście to nie było odzyskane—może załamałby się cały front — i wojna byłaby przegrana.

---

chętnie każdą wolną chwilę aby się jaknajbardziej „ześpiewać".

Kierownictwu kursu chodziło tylko o to aby pieśni przywiezione upowszechnić i w ten sposób nadać prawo obywatelstwa w powiatowym śpiewniku strzeleckim.

Położono pewien nacisk na ilustracje piosenki, przerabiając dla przykładu kilka próbek praktycznie. Poza tem uczestnicy kursu pełnili dyżury wieczorami w świetlicy oddziału w Grajewie.

Wyniki pracy kursowej, w ścisłem znaczeniu tego słowa rozumianej, osiągnięte zostały wspólną pracą uczestników kursu. Omawiane na zebraniach dyskusyjnych zagadnienia miały charakter aktualności i dlatego stanowiły żywy przedmiot. Opracowane przez uczestników referaty obok aktualności miały tę wadę że nie wszystkie osiągały poziom.

Na to złożyły się dwie przyczyny. Pierwsza to ogromnie rozmaity poziom wyrobienia społecznego słuchaczy; niektórzy z nich na tym kursie zetknęli się po raz pierwszy z zagadnieniami oświaty pozaszkolnej wogóle, a zagadnienia pracy świetlicowej dla wszystkich prawie były nieznane.

Druga — to niedostateczne przygotowanie warunków zewnętrznych dla tego typu pracy kursowej, wynikłe bynajmniej nie z winy miejscowych gospodarzy, lecz z nieznajomości charakteru pracy na kursie świetlicowym.

Ukończyło kurs 20 uczestników: 18 nauczycieli, 1 funkcjonarjusz policji i 1 funkcjonarjusz Str. Gran., przyjęci na prośbę miejscowych władz tych organizacyj. Ten fakt doceniania roli świetlic należy powitać z uznaniem.

Po zakończeniu kursu wszyscy uczestnicy nauczyciele zgłosili akces do czynnej pracy w szeregach strzeleckich, powiększając tem samem korpus oficerów strzeleckich o nowe grono przygotowanych pracowników na niwie strzeleckiego wychowania obywatelskiego.

Kurs zakończono wspólnym obiadem z udziałem przyjezdnych i miejscowych gości.

Te dwa tygodnie wspólnie przeżyte pozostawiły wspomnienia których się długo nie zapomina. Owiane były atmosferą która i w zakończeniu kursu znalazła swój wyraz.

Myślicie, że była cliwie podniosła lub broń Boże, amarantowo - patetyczna...... chyba tylko na jeden momencik połaskotało coś koło serca gdy komendant Skwarnicki wznosił toast za zdrowie Dziadka... a poza tem wiadomo... pokażcie mi takiego śledziennika, któryby znalazłszy się w większem gronie sitwy strzeleckiej już dnia trzeciego nie rozkrochmalił się całkowicie i skwapliwie nie zaczął drwić z własnej powagi w obawie, aby go w tem inni serdeczni bliźni nie wyprzedzili. Myślicie, że kto po takich strzeleckich gębach dookoła siebie spojrzy to pamięta o tem, że jest żonaty czy dzieciaty lub się do tego przyzna?

Było szczerze, było wesoło, nawet nieraz mocno frywolnie... (piszący te słowa jest naogół człowiekiem skromnym) ale tak daleko od jakiegokolwiek urzędowo nakrochmalonego usztywnienia, że nawet ostrojęzyczna złośliwość nic sobie na to poradzić nie mogła.

W. S.

ZWIĄZEK STRZELECKI NA POLESIU

Polesie, najtrudniej dostępna połać Rzeczypospolitej, kraj lasów, bagien i moczarów, upośledzony pod względem środków komunikacyjnych — z natury rzeczy zaniedbany jest pod względem kulturalnym i społecznym. Monotonny, smutny, senny krajobraz poleski znajduje całkowicie swe odzwierciadlenie w słabo rozwiniętej, leniwej i zabobonnej psychice miejscowej ludności wiejskiej. Ważniejsze wydarzenia z życia państwa, narodu oraz szerokiego świata docierają tu bardzo późno, a i to słaby powodują odźwięk ze względu na niski poziom kulturalny ludności oraz jej małe uświadomienie państwowo - społeczne.



Oddział strzelecki w Stojanowie.

Dzisiaj już, dzięki silnie rozwijającej się sieci szkolnictwa powszechnego, jest tutaj znacznie lepiej pod tym względem — zwłaszcza w porównaniu do czasów dawnych rządów rosyjskich, kiedy to zdarzały się częste wypadki, że władze carskie nie miały pojęcia o szeregu ukrytych, niedostępnych wśród bagien położonych osiedli, których ludność nie płaciła ani podatków, ani dawała rekruta, a zapytana o narodowość — twierdziła z uporem, że jest „tutejsza" (zdzieszni). Szkoła polska wpływami swemi dotarła obecnie do najodleglejszych miejscowości Polesia, rzucając tam ziarno kultury i oświaty.

Poza szkołą jest tutaj jeszcze jeden czynnik, który w ostatnich czasach zaczyna bardzo silnie wpływać na ludność Polesia zarówno w kierunku kulturalnym, jak i organizacyjno-społecznym. Jest to Związek Strzelecki, który w ciągu paru lat, a zwłaszcza w roku bieżącym utrwalił na tych ziemiach swoje wpływy, stale się rozwijając. Rozwojem swych oddziałów pomnaża siły polskości na kresach państwa, wydobywa na wierzch drzemiące dotąd siły społeczne polskiej ludności, budzi poczucie narodowe wśród licznych na Polesiu zaścianków szlacheckich i urabia myśl państwową wśród wszystkich obywateli.

W ostatnich zwłaszcza tygodniach żywo przejawiła się działalność Związku Strzeleckiego wśród ludności poleskiej. Pod egidą bowiem Związku Strzeleckiego odbył się niedawno cały szereg uroczystości i manifestacyj, opartych o święta p. w. i w. f. oraz o „ty dzień przeciwniemiecki".



Zarząd i komenda oddziału Brześć n. B.

Niebywały zwłaszcza sukces odniosły uroczystości święta powiatowego p. w. i w. f. w Kamieńcu - Koszyrskim w dniach 20 i 21 września, a których przeprowadzenie jest zasługą komendanta powiatowego Z. S. ob. Porcza. Na program święta złożyły się: strzelanie z broni długiej i małokalibrowej dla członków P. W. i Z. S. oraz broni małokalibrowej dla członkiń. Poza tem zawody lekkoatletyczne i mecz piłki nożnej w sobotę dnia 20 września. Wieczorem tegoż dnia odbył się uroczysty capstrzyk z orkiestrą 50 p. p. Strzelców Kresowych przez ulice miasta. W niedzielę rano zaś dn. 21 września został dokonany przegląd oddziałów strzeleckich i p. w. przez dowódcę piechoty dywizyjnej pułk. Drapellę. Po przeglądzie miejscowy proboszcz ks. Dąbrowski odprawił Mszę Świętą, po której nastąpiło otwarcie strzelnicy. O godz. 12 odbyła się defilada przed pułk. Drapellą i starostą Zakrzewskim.

Defiladę prowadził jako dowódca całości ob. Porcz. Udział w niej wzięły kompanja Z. S. z bronią, kompanje Z. S. bez broni, oddział żeński P. W. K., oddział członków P. W., urlopowanych na święto ze służby czynnej, dalej straż pożarna, żydowski klub sportowy, wreszcie pluton konny Z. S.

Uroczystość, w której brały udział tak liczne tłumy publiczności, jakich jeszcze Kamień-Koszyrski nie widział, została zakończona przemówieniami pułk. Drapelli i pułk. Liwacza, delegata Okr. Urz. W. F. i P. W., wskazującemi na doniosłość p. w. i Z. S. dla państwa oraz wyrażającemi uznanie dla władz i społeczeństwa za popieranie tej akcji.

Niemniej podniosłe uroczystości odbyły się w dniach 28 września i 2 października w Pińsku, Rożanie oraz Kossowie Poleskim, gdzie zakończony został „Tydzień przeciwniemiecki Z. S.".

We wszystkich tych miejscowościach prawie cała ludność ich, nie wyłączając nawet ludności żydowskiej i ruskiej, przybyłej z wiosek protestowała i manifestowała gwałtownie przeciw niemieckim zakusom na całość ziem polskich. Obecność na tych uroczystościach licznych oddziałów strzeleckich, przybyłych z powiatów i defilujących z bronią na ramieniu wywoływała okrzyki uznania i podkreślała we właściwy sposób wartość manifestacji polskiego społeczeństwa i lojalnych obywateli państwa. Wszędzie po zakończeniu tych uroczystości przesłano depesze hołdownicze do Pana Prezydenta oraz Pana Marszałka Piłsudskiego — z wyrazami czci i gotowości do obrony granic Rzeczypospolitej przeciw jakiemukolwiek wrogowi.



Oddział konny i pieszy w Stryju.

Wspominając o akcji tygodnia przeciwniemieckiego należy podkreślić wielkie wrażenie, jakie wywarły na ludności wiejskiej plakaty przeciwniemieckie Z. S.—a przy okazji wskazać na dość oryginalny a nawet zgoła humorystyczny efekt, jaki afisze te spowodowały w niektórych miejscowościach Polesia. Otóż mało uświadomiona ludność miejscowa przyjęła je jako ultimatum rządu polskiego w stosunku do Niemców, przyczem komentowano fakt ten w najrozmaitszy sposób, a rezultatem tego było zjawisko, że baby bały się puścić swych mężów do miasta w dzień manifestacyj, twierdząc, że nastąpi tam ogłoszenie mobilizacji.

Poza wyżej wymienioną działalnością Z. S. na Polesiu, przejawia się obecnie jego silna działalność oświatowa i kulturalna w łącznosci z zazębieniem prac z nauczycielstwem szkół powszechnych.

Przykładem tego jest odbyty w Pińsku w dniach od 7 — 11 b. m. kurs oświaty pozaszkolnej dla nauczycielstwa szkół powszechnych powiatu pińskiego.

Między innemi na kursie tym zostało wygłoszonych 6 wykładów o Z. S., które poprowadził ob. Paluszyński, referent wych. obyw. Komendy Okręgu Nr. XI Z. S. Uwzględnione i poruszone zostały przytem następujące tematy: Historja i ideologja Z. S., Podstawy i metody pracy w Z. S. Typ pracownika oświatowego w Z. S. oraz społeczeństwo a Z. S.

Wobec ogromnego zainteresowania się po tych wykładach nauczycielstwa pracami Z. S. oraz zgłaszania się do współpracy — projektowane są w najbliższej przyszłości podobne wykłady i konferencje na terenie innych powiatów Polesia.

W. P.



Oddział strzelecki w Sochaczewie podczas defilady.

Tydzień przeciwniemiecki w oddziałach

Drugą serję sprawozdań z obchodów przeciwniemieckich w oddziałach rozpoczyna *Łuck*, w którego wiecu protestacyjnym wzięła udział kompanja strzelecka ze sztandarem i transparentami. Po wiecu i przemarszu, ludność i organizacje rozeszły się do swych siedzib, strzelcy natomiast udali się za miasto, by tam odbyć ćwiczenia polowe.

W Zalesiu k/Smorgoń na strzeleckim wiecu protestacyjnym zebrało się łącznie z członkami oddziału (35-ciu) około stu osób. Do zebranych przemówił prezes oddz. ob. Krupowies, wyjaśniając znaczenie wiecu i nawołując do uświadamiania obywatelskiego i pracy dla Ojczyzny.

Żywiołowa manifestacja w *Limanowej*, do której stanęły gromadnie wszystkie urzędy, instytucje, organizacje i ludność, obfitowała w szereg wzruszających momentów. Przepiękna zwłaszcza była chwila, kiedy pasterz tutejszej parafji, sędziwy ks. prałat Łazarski, w szatach kościelnych, w krzyżem w ręku wyprowadził z kościoła po sumie — ze śpiewem „Serdeczna Matko" swych wiernych, przewodząc im w manifestacji. Podobne obchody, znacznie skromniejsze urządzane były we wszystkich zakątkach pow. limanowskiego, gdzie znajdują się oddziały Z. S.

W osadzie *Piszczace* wiec protestacyjny zorganizowali członkowie oddziału Z. S. Odśpiewano Hymn Narodowy, przemawiał nauczyciel miejscowej szkoły Libiszewski, który zamknął zebranie odczytaniem depesz: do Pana Prezydenta od zebranej na wiecu ludności i do Marszałka Piłsudskiego od strzelców.



Komendanci oddziałów na wycieczce lubelskiej.

Oddział w *Kulparkowie* (zakład) przyłączając się do ogólnego protestu obchód swój urządził w nieco odmienny, jak ogólnie, sposób. Po Mszy św. udali się zaproszeni goście jak i strzelcy nie na wiec, czy pochód, a na boisko sportowe zakładu, gdzie członkowie Z. S. złożyli uroczyste przyrzeczenie. Wieczorna akademja miała program niezwykle bogaty i urozmaicony.

Również i w *Bochni* inicjatywa zorganizowania manifestacji antyniemieckiej wyszła z Zarządu Pow. Z. S. Obchód poprzedził capstrzyk Strzelca, Sokoła i Str. Pożarnej w przeddzień manifestacji. Na drugi dzień po nabożeństwie organizacje i ludność zgromadziły się na rynku, by wysłuchać tam przemówienia p. Lohna, uchwalić protestującą rezolucję i odśpiewać Rotę.

Młody i nieliczny oddział w *Łopuszance* zrobił również wszystko, co mógł, byle i u siebie godnie zakończyć tydzień przeciwniemiecki. Maszerowali chłopcy wraz ze swym zarządem wieczorem po ulicach oświetlając sobie drogę latarniami i gromkim śpiewem ściągając ospałych mieszkańców. Na drugi dzień, w niedzielę zebrali się strzelcy na stacji kolejowej Strzyłki, przybyło również około 80 osób z poza Związku i do wszystkich zebranych wygłosił odczyt ob. Prezes. Zebrano nawet trochę grosza na łódź podwodną — „Odpowiedź Treviranusowi".



Manifestacja przeciwniemiecka w Krasnymstawie.

Nadzwyczaj udale przedstawia się akcja protestacyjna i w *Zamościu*. Honorowa kompanja strzelecka ze sztandarem i orkiestrą, przedstawiciele 40 innych organizacyj i stowarzyszeń, szkoły, ludność Zamościa i powiatu. Sprzedaż znaczków i kwesta na oświatę narodową na Pomorzu spoczywa w rękach strzelczyń. Na wiecu przemawiał dyr. gimn. państw. ob. Lewicki, poczem uformowane kolumny rozpoczynają pochód po ulicach miasta. Przed tablicą pamiątkową ś. p. mjr. W. P. Łukasińskiego znów przemówienie, wygłoszone przez star. Pryzińskiego. „Pierwsza Brygada" zamyka obchód.

Wiece protestacyjne odbyły się również i w dwuch innych miejscowościach powiatu: *Bondyrzu* (przemawiał ob. Tur) i *Chomęciskach Dużych* (mówiła ob. Juśkowa).

Podobne obchody, różniące się tylko szczegółami, zorganizowały i inne ośrodki strzeleckie. *Kowel* dodał do swego „tygodnia" ostre strzelanie na strzelnicy małokalibrowej; obchody *Pińczowa, Mroczkowa i VI Oddziału Łódź* miały charakter podobny do innych, już wymienionych.

Sprawozdaniami powyższemi zamykamy dział korespondencji z tygodnia przeciwniemieckiego i wszystkie sprawozdania z obchodów, które nadejdą obecnie, zachowamy na pamiątkę w archiwum Redakcji. Pisać o wrześniu w połowie listopada — to stanowczo zbyt późno.

Uwagi uczestnika wycieczki lubelskiej

Przebieg każdej wycieczki uzależniony jest nietylko od kierownictwa wycieczki ale w dużej części od samego zespołu, który w tej wycieczce bierze udział.

Czasem ludzie o wysokiej kulturze duchowej nie potrafią stworzyć ciepła koleżeńskiego, które w takich wypadkach winno cechować dany zespół wycieczkowiczów.

Muszę stwierdzić, że gdy pierwszy raz w Lublinie na stacji ujrzałem luźne oddziały strzeleckie, to wyrażałem swoją obawę, czy brać strzelecka w takiej kupie zachowa się z godnością na obcych sobie brukach miejskich.

Tymczasem już w Krakowie, w następnym dniu wycieczki byliśmy przedmiotem owacji i podziwu.

Widok tych starych murów krakowskich, tych nieśmiertelnych prochów królewskich, stworzył odrazu z braci strzeleckiej dawnych rycerzy. Stary Kraków potrafi z siebie dać wiele: poecie, malarzowi, uczonemu, żołnierzowi i każdemu przeciętnemu obywatelowi.

W nim też ucieleśniała się dla wycieczkowiczów pełna ideologja Związku Strzeleckiego.

Tem właśnie uczuciem owiana brać strzelecka w liczbie 250 osób stała się w jednej chwili jedną rodziną strzelecką, czem właśnie wzbudzała podziw i zachwyt. Dopasowanie nastąpiło pod każdym względem. Kiedy jeszcze przed 24 godzinami w Lublinie szwankował i śpiew i technika musztry wraz z marszem, to już na rynku Krakowskim o tych rzeczach zapomniano. Przy dźwiękach orkiestry 20 p. p. wycieczka podzielona na 4 komp. wyglądała na ślicznie



Wesoło było, bo i muzyka góralska grała od ucha.

prezentujące się wojsko. Nadmieniam, że wszyscy strzelcy byli we własnych mundurach.

Strzelcy dali świadectwo, że Polak odrazu staje się żołnierzem. Że wycieczka tworzy zgraną rodzinę, czuliśmy to wszyscy. Od Komendanta Okręgu w dół poprzez wszystkie szarże i stopnie dzielono się warunkami życiowemi wycieczki. Jak słoma i stodoła to wszyscy razem, jak willa i pokoje, to też wszyscy razem; jak kuchnia i jedzenie, to wszyscy z menażkami w przyzwoitej kolejce.

To samo zgranie się ludzi nazwę już wielkim rezultatem wycieczki.

Treść wycieczki była bardzo dobrze pomyślana. Kraków pokazał starą Polskę, jej okazałość, siłę i historję.

Wieliczka odtworzyła strzelcom bogactwo Polski współczesnej, pokazała tło i źródło tych podań i legend historycznych związanych z salinami i gawędą górników.

Zakopane, to cacko rodzinne pokazało swe tajemnice w postaci pieczar, gdzie mieli czekać zaklęci rycerze polscy, by w sposobną chwilę rzucić się na wrogów ojczyzny. Pokazało ten żywy skrawek granicy polskiej, przez którą żaden wróg do nas się nie dostanie.

Z tego przeglądu widać, że wycieczka strzelecka tworzyła jedną całość metodyczną, która jako jedna jednostka była bardzo dobrze pomyślana.

Wycieczka nietylko brała dla siebie, ale i dużo z siebie dawała. Ilość, wygląd, prezentacja tylu obywateli w mundurach strzeleckich był decydującym momentem w poglądach na opinję o Związku Strzeleckim dla wielu obywateli, a dla miejscowych Związków Strzeleckich otuchą i podnietą do dalszej pracy.

Wdzięczność braci strzeleckiej dla inicjatorów wycieczki była ogromną. Komendant Okręgu Lubelskiego kpt. Targowski na każdym kroku i przy każdej okazji był przedmiotem owacji.

Pamiętano i o swoich Zarządach Powiatowych. Gremjalnie wysyłano do nich pozdrowienia z Hali Gąsienicowej.

Przygotowania wszelkie, opieka i troskliwość nad uczestnikami wycieczki była ze strony Kmdta Okręgu ob. kpt. Targowskiego i jego zastępcy por. Sautera nad wyraz serdeczna.

Pierwsi schodzili z pociągu, ostatni wchodzili na stopnie pociągu na wszystkich stacjach przejazdowych oraz przez cały okres transportu.

Wycieczka po ośmiu dniach czuła się jaknajlepiej. Żadnego zmęczenia widać nie było. Przeciwnie, każdy czuł się doskonale. Wyrazem tych korzyści duchowych i fizycznych była defilada w Lublinie przed Komendantem Okręgu Z. S kpt. Targowskim. Prowadziłem osobiście jedną z kompanij. Tak maszerować po kilkudniowych trudach wycieczki mogą tylko ludzie o wielkiej ambicji wdzięczności i szacunku dla swego przełożonego.

Całość wycieczki była według mnie wzorem dla wszystkich podobnych imprez.



Wiara strzelecka zasłuchała się w gawędę o śpiących rycerzach w Tatrach.

ŻYCIE STRZELECKIE

UROCZYSTOŚĆ STRZELECKA W KAMIONCE STRUMIŁŁOWEJ

Dnia 4 i 5 ub. m. odbyły się w Kamionce Strum. zawody sportowe, które były znakomitym dowodem rozwoju idei strzeleckiej w powiecie Kamioneckim.

W sobotę, dn. 4-go, odbył się marsz drużynowy na przestrzeni 13 km. W zawodach marszowych wzięło udział 10 drużyn strzeleckich, 1 drużyna P. P. i 1 drużyna Szkoły Przemysłowej.

W niedzielę, dnia 5-go, po odebraniu raportu od przybyłych na nabożeństwo Strzelców przez Starostę Kulpińskiego i płk. Hertla, łącznie z Kmdtem Okręgu kpt. Idzikiem i Prezes. Pow. Poznańskim, i uroczystem nabożeństwie nastąpiła defilada około 300 strzelców prowadzona przez Komendanta powiatowego Wojtynę, przed Przedstawicielami Władz Wojskowości i Starszyzną Strzelecką. W czasie defilady wybijał się bardzo wydatnie Oddział konny złożony z około 100 Strzelców.

O godz. 11 odbyła się w sali Magistratu konferencja strzelecka.

Po zagajeniu przez Prezesa Związku burmistrza Poznańskiego, powitał zebranych w imieniu powiatu Starosta Kulpiński, a w imieniu gen. Popowicza — płk. Hertel.

Dłuższy referat wygłosił Dr. Mazurkiewicz, a zakończyło Zjazd przemówienie Prof. Chymiakowskiego i Komendanta Okręgu kpt. Idzika.

Równocześnie na boisku Sokoła odbywały się zawody w strzelaniu.

Uroczystość zakończyła się wspólnym obiadem żołnierskim, w którym wzięło udział przeszło 400 osób. W czasie obiadu przemawiali Star. Kulpiński, płk. Hertel i Prezes Związku Poznański.

Przed obiadem wręczono nagrody zwycięzkim drużynom marszowym, tudzień za strzelanie.

Wieczorem odbył się Raut, na który przybyła bardzo licznie elita społeczeństwa tutejszego bez różnicy narodowości.



Oddział strzelecki w Dubiecku.





Zwycięska drużyna strzelecka na mecie.

Strzelcy w biegu ośrodka W. F. w Warszawie

Dnia 12 b. m. odbył się w Warszawie bieg naprzełaj, zorganizowany przez Ośrodek W. F. w Warszawie.

Do biegu zgłosiło się 103 zawodników z czego na starcie stawiło się 71. Cyfry te świadczą o dużym zapale, ale o bardzo małej solidności do wykańczania zamierzeń przez młodych zawodników. Powiedziałbym niezdrowy, słomiany ogień. Start i meta znajdowała się przed Ośrodkiem W. F. w Alejach Ujazdowskich. Z pośród strzelców, którzy startowali w liczbie 10 bieg ukończyło 8, zajmując następujące miejsca na 61 zawodników: 1) Kralczyński (Powązki) ogólne 9, 2) Grajda (Powązki) — 33, 3) Berger (Pow.) — 39, 4) Jakubowicz (Pow.) — 43, 5) Moszczyński T. — 44, 6) Niewęgłowski 52, 7) Grundwald — 58. Wycofał się z biegu Ropelewicz i Jakubowski, nie stawił się Czarnecki.

Jak na Warszawę, która ma tyle oddziałów strzeleckich, to wstyd, żeby tylko 10 naszych ludzi w biegu startowało.

Wogóle dziwić się należy, dlaczego referent sportowy okręgu nie urządza przynajmniej raz na miesiąc jakiejś wspólnej imprezy dla całego garnizonu. Również dziwnem wydaje się dlaczego do dzisiaj nie poczyniono starań o salę na gimnastykę i gry w Ośrodku, ani nie organizuje się kursów pływackich w pływalniach krytych, ani też nic nie słychać o boksie, w którym przecież Warszawa zawsze miała coś do powiedzenia.

III Mistrzostwa łuczne m. st. Warszawy

Podobnie jak lat ubiegłych Zarząd Polskiego Związku Łuczników, który zawsze wykazuje swą sprawność, energję i inicjatywę w działaniu, zorganizował w roku bieżącym zawody łuczne tak zwane „Mistrzostwa Łuczne m. st. Warszawy na r. 1930".

Mistrzostwa odbyły się w dniach 18 i 19 października br. na torach łucznych PZŁ przy ul. Zielenieckiej na Pradze.

Zawody te, jako pierwsze po zawodach Narodowych były jakby sprawdzianem dalszej pracy naszych łuczników, a przedewszystkiem sprawdzianem tych sił zawodniczych, które stale trenują w Warszawie, a z różnych powodów nie mogły brać udziału w roku bieżącym w zawodach lwowskich.

Otwarcie zawodów nastąpiło w sobotę w godzinach rannych, przy bardzo nielicznej grupie zawodników — to też bardzo skromnie przez podniesienie chorągwi PZŁ na maszt strzelnicy łucznej i ogłoszenie rozpoczęcia zawodów przez p. Stefana Andrzejczaka — torowego PZŁ i Komisarza zawodów. Program i regulamin zawodów kapitan sportowy Głównego Zarządu PZŁ tym razem ustalił ściśle według wymogów Zawodów Narodowych zaliczając do „Strzelań Stolicy" konkurencję Ł1, Ł2 i Ł3.

Znani zawodnicy w sobotę jako w dzień powszedni prawie że udziału nie brali — oszczędzając swych sił na drugi dzień zawodów t. j. niedzielę — to też szczegółowego przebiegu zawodów podawać nie będę — przechodząc wprost do wyników!

KONKURENCJA Ł. 1.

Strzelanie z łuku. Łuk i strzały — krajowe i zagraniczne typu dowolnego. Postawa stojąc bez oparcia.

Strzelanie jednostkowe panów:

Odległość 50 mtr. Tarcza łuczna „D" 120 cm., 3 serje po 12 strzałów. Maximum: 324 pkt. dla zawodnika

1) Sokołowski K., H. K. S. Ł. 149 pkt., (rekord Polski). 2) Piwowarski Z., H. K. S. Ł. 136 pkt. 3) Sawicki M., H. K. S. Ł. 131 pkt. 4) Uzdowski Władysław, H. K. S. Ł. 68 pkt. 5) Kacalak M., H. K. S. Ł. 66 pkt. 6) Dehnel Wł., H. K. S. Ł. 58 pkt.

Odległość 40 metrów. Tarcza łuczna „D" 120 cm., 2 serje po 12 strzałów. Maximum pkt. 216 dla zawodnika.

1) Sawicki M., H. K. S. Ł. 151 pkt., (rekord Polski). 2) Sokołowski K., H. K. S. Ł. 108 pkt. 3) Piwowarski Z., H. K. S. Ł. 95 pkt. 4) Kosiński St., T-wo Gimn. „Sokół" 71 pkt. 5) Truszkowski, Z., H. K. S. Ł. 52 pkt. 6) Kacalak M., H. K. S. Ł. 43 pkt.

Odległość 30 metrów. Tarcza łuczna „B" 80 cm., 1 serja 12-to strzałowa. Maximum pkt. 108 na zawodnika.

1) Piwowarski Z., H. K. S. Ł. 53 pkt. 2) Sawicki M., H. K. S. Ł. 52 pkt. 3) Kosiński St., T-wo Gimn. „Sokół" 48 pkt. 4) Sokołowski K., H. K. S. Ł. 46 pkt. 5) Truszkowski Z., H. K. S. Ł. 30 pkt. 6) Mitak H., H. K. S. Ł. 20 pkt.

Trójbój panów 50 + 40 + 30 mtr.

Maximum pkt. 648 na zawodnika.

1) Sawicki M., H. K. S. Ł. 131, 151, 52 razem 334 pkt. 2) Sokołowski K., H. K. S. Ł. 149, 108, 46 razem 303 pkt. 3) Piwowarski Z., H. K. S. Ł. 136, 95, 53 razem 284 pkt.

Strzelanie zespołowe panów (zespół trzech) na odległość 50 + 40 + 30 mtr. łącznie.

I miejsce: Sawicki M., 131, 151, 52 razem 334 pkt. Sokołowski K., 149, 108, 46 razem 303 pkt. Piwowarski Z., 136, 95, 53 razem 284 pkt. Zespół H. K. S. Ł. razem 921 pkt.

II miejsce: Truszkowski Z., 37, 52 30 razem 119 pkt. Uzdowski Wł., 68 39, 4 razem 111 pkt. Kacalak M., 66, 43, 1 razem 110 pkt. Zespół H. K. S. Ł. razem 340 pkt.

III miejsce: Dehnel Wł., 58, 32, 17 razem 107 pkt. Mitak H., 27, 33, 20 razem 80 pkt. Kamiński M., 25, 34, 13 razem 72 pkt. Zespół H. K. S. Ł. razem 259 pkt.

KONKURENCJA Ł. 2.

Strzelanie z łuku. Łuk i strzały krajowe i zagraniczne typu dowolnego. Postawa stojąc bez oparcia.

Strzelanie jednostkowe pań.

Odległość 40 metrów. Tarcza łuczna „D" 120 cm., 3 serje po 12 strzałów. Maximum pkt. 342 dla zawodnika.

1) Sikorówka St., K. S. Rodz. Wojsk. 195 pkt. (rekord Polski). 2) Kurkowska J., K. S. Rodz. Wojsk. 143 pkt. 3) Kościerzanka M., K. S. Rodz. Wojsk. 131 pkt. 4) Ciepłowska M., K. S. Rodz. Wojsk. 113 pkt. 5) Bereźnicka M., Org. P. W. K. do O. Kraju 39 pkt. 6) Landauowa K., S. Rodz. Wojsk. 50 pkt.

Odległość 30 mtr. Tarcza łuczna „B" 80 cm., 2 serje po 12 strzałów. Maximum pkt. 216 dla zawodnika.

1) Kurkowska J., K. S. Rodz. Wojsk. 131 pkt. (rekord Polski). 2) Sikorówna St., K. S. Rodz. Wojsk. 90 pkt. 3) Ciepłowska M., K. S. Rodz. Wojsk. 76 pkt. 4) Kościerzanka M., K. S. Rodz. Wojsk. 67 pkt. 5) Bereźnicka M., Org. P. W. K. do O. Kraj. 63 pkt. 6) Landauowa K., S. Rodz. Wojsk. 36 pkt.

Odległość 20 mtr. Tarcza łuczna „B" 80 cm., jedna serja 12 strzałowa. Maximum pkt. 108 dla zawodnika.

1) Sikorówna St., K. S. Rodz. Wojsk. 74 pkt. 2) Kościerzanka M., K. S. Rodz. Wojsk. 58 pkt. 3) Kreyzerówna M., K. S. Rodz. Wojsk. 53 pkt. 4) Kurkowska J., K. S. Rodz. Wojsk. 51 pkt. 5) Bereźnicka M., Org. P. W. K. do O. Kraju 33 pkt. 6) Ciepłowska M., K. S. Rodz. Wojsk. 29 pkt.

Trójbój pań. — 40 + 30 + 20 mtr.

Maximum pkt. 648 na zawodniczkę.

1) Sikorówna St., K. S. Rodz. Wojsk. 195, 90, 74 razem 359 pkt. 2) Kurkowska J., K. S. Rodz. Wojsk. 143, 131, 51 razem 328 pkt. 3) Kościerzanka M., K. S. Rodz. Wojsk. 131, 67, 57 razem 256 pkt.

Strzelanie zespołowe pań (zespół trzech) na odległość 40 + 30 + 20 mtr. łącznie.

I miejsce: Kurkowska J., 143, 131, 51 razem 328 pkt. Sikorówna St., 195, 90, 74 razem 359 pkt. Kościerzanka M., 131, 67, 58 razem 256 pkt. Zespół K. S. Rodz. Wojsk. razem 953 pkt.

II miejsce: Ciepłowska M., 113, 76, 29 razem 218 pkt. Landauwa K., 50, 36, 14 razem 100 pkt. Kreyzerówna M., 22, 20, 53 razem 95 pkt. Zespół K. S. Rodz. Wojsk. razem 413 pkt.

III miejsce: Bereźnicka M., 63, 39, 32 razem 134 pkt. Staniszewska B., 39, 34, 23 razem 96 pkt. Gatzalanka A., 23, 16, 17 razem 56 pkt. Zespół Org. PWK do O. Kraju razem 286 pkt.

KONKURENCJA Ł. 3.

Strzelanie juniorów na odległość 15 metrów. Łuk i strzały krajowe. Postawa: stojąc bez podparcia. Tarcza łuczna „B" 80 cm. Maximum pkt. 216 na zawodnika (czkę).

Strzelanie panów.

1) Truszkowski Z., H. K. S. Ł. 165 pkt. (rekord Polski). 2) Pacewicz L., H. K. S. Ł. 148 pkt. 3) Kacalak M., H. K. S. Ł. 105 pkt. 4) Łukawski B., H. K. S. Ł. 101 pkt. (więcej trafionych). 5) Głowacki W., H. K. S. Ł. 101 pkt. 6) Klimaszewski K., H. K. S. Ł. 93 pkt.

Strzelanie pań.

1) Kossówna Z., Org. PWK do O. Kraju 74 pkt. (rekord Polski). 2) Janiakówna St., Org. PWK do O. Kraju 70 pkt. 3) Banachówna St., Org. PWK do O. Kraju 65 pkt. 4) Nowicka M., Org. PWK do O. Kraju 40 pkt. 5) Strzałecka Z., Org. PWK do O. Kraju 38 pkt. 6) Gozdalikówna D., Org. PWK do O. Kraju 31 pkt.

Udział tak senjorów (ek) jak i juniorów (ek) dość liczny — tak że organizatorzy winni być zadowoleni, gdyż zawody udały się im w zupełności.

Program choć obejmował zaledwie trzy konkurencje, a więc różnił się od dawnych strzelań — był jednak lepszym gdyż stanowił jakby egzamin pracy rocznej stolicy — pracy ocenionej według wymogów jakie stawia nam Komitet Organizacyjny Zawodów Narodowych; a że były tylko na „Mistrzostwach" trzy konkurencje bez żadnego urozmaicenia — programu — to przyczyn należy szukać w warunkach finansowych — braku gotówki na sprzęt torowy, organizację jak i na żetony, dyplomy dla zwycięzców.

Oczywiście wierzymy, że wczesną wiosną Zarząd Główny P. Z. Ł. ogłosi nam pełen program strzelań zawodów Międzynarodowych Łucznych w Polsce — jako wytyczne treningu — pracy łuczników na rok 1931, a może nawet i wcześniej niż wiosną tak aby trenować można było na torach krytych w halach jak to miało miejsce w ub. r. w K. S. Rodz. Wojsk.

Omówienie wyników — jak i porównanie ich z wyczynami uzyskanemi w roku ubiegłym — jak również na V Norodowych Zawodach Strzeleckich we Lwowie — podamy w następnym artykule.

STRZELCZYNI
w domu i w świetlicy

z przyczyn niezależnych od redakcji ukaże się dopiero w następnym numerze.

TYDZIEŃ SPORTOWY

Mecz międzypaństwowy Polska i Łotwa rozegrany wobec 12 tys. widzów na wspaniałym stadjonie Legji, zakończył się sensacyjnem zwycięstwem świetnie grającej drużyny Polski, w stosunku 6:0! Z drużyny polskiej najlepsi: Balcer i Nawrot, strzelec 4 bramek.



Gorący moment przed bramką polską na meczu Polska — Łotwa.

Rozgrywki o puhar środkowo-europejski zakończyły się meczem Polska—Czechosłowacja, w którym Polacy ulegli lepszej drużynie czeskiej w stosunku 1:2.

Międzymiastowy mecz Kraków—Bratisława zakończył się wynikiem remisowym 2:2.

Zawody piłkarskie Śląsk — Lwów przyniosły zasłużone zwycięstwo reprezentacji śląskiej w stosunku 2:1.

Mecz międzymiastowy Warszawa — Kraków przyniósł zwycięstwo Warszawie w stosunku 4:2.

W biegu na przełaj o mistrostwo okręgu warszawskiego. Zaszczytne miejsca zajęli strzelcy warszawscy Matwiejczuk i Powierza.

W rozgrywkach eliminacyjnych o wejście do Ligi A. K. S. pokonał Wawel 6:0.

Bokserzy łódzcy pokonali bokserów wrocławskich 4:10.

W meczach Towarzyskich Czarni pobili Pogoń 2:1. Turyści — Ł. K. S. 4:2.



Zakończenie sezonu kolarskiego, start biegu 50 klm.



Mistrzowski zespół strzelecki okręgu krakowskiego.

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, DŁUGA 50. TELEFON 323-50.
Administracja otwarta: od godz. 10-ej do 15-ej. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 14785.
Redaktor przyjmuje: od godz. 12—14. Przedruk artykułów dozwolony z zaznaczeniem źródła. Redakcja rękopisów nie zwraca

WARUNKI PRENUMERATY rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. — miesięcznie 1 zł. 50 gr.
Numer pojedyńczy 50 gr. zagranicą o 50% drożej. Zmiana adresu 50 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ: W tekście: Cała strona 800 zł. 1/2 strony 480 zł., 1/3 strony 340 zł. 1/4 strony 260 zł.
Za tekstem: cała strona 600 zł., 1/2 strony 360 zł., 1/3 strony 250 zł., 1/4 strony 210 zł. Ogłoszenia fantazyjne i cyfrowe o 25% drożej, zagraniczne o 30% drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

p. o. Redaktor: Józef Kurpała. Wydawca: „Kadra" Spółka Wydawniczo-Drukarska

Druk. „KADRA", ul. Długa 50, tel. 186-30.

RZECZY CIEKAWE I WESOŁE

DZIAŁ ROZRYWEK

ZADANIE Nr. 35

ułożył ob. Currin - Kuzka, Warszawa—Marymont.

— × —
— × —
— — — — × — — — —
× × × × × × × × ×
— — — — × — — — —
— × —
— × —
— × —
— × —
— × —
— — × — —
— — — × — — —
— — — — × — — — —
— — — — — × — — — — —
— — — — — × — — — — —
— — — — — × — — — — —

Tym razem wyrazy o „podanem poniżej brzmieniu", któremi zastępować należy kreski i krzyżyki, inaczej będziemy układali. Słowa iść będą w kierunku na prawo i lewo od środkowego rzędu, który jest wspólny dla każdych dwóch wyrazów, mieszczących się w jednym wierszu. Oczywiście zasada ta nie stosuje się do słów trójliterowych, bo... bo tak akurat, a nie inaczej podobało się autorowi zadania.

Wyrazy oznaczają: 1) Owad; 2) Wydzielina skóry; 3) Imię męskie, Choroba; 4) Jeden z wyrazów szukanych; 5) Inaczej „nietrudne", Sprzęt sportowy; 6) Tytuł towarzyski; 7) Zaimek osobowy; 8) Ptak; 9) Ojciec literatury polskiej; 10) Inicjały klubu sportowego; 11) Służy do spajania, „Tylko" (po niemiecku); 12) „Niech się tak stanie", Opera; 13) Rzeka w Polsce, Słynny biegacz; 14) Imię męskie, Część świata; 15) Miasto w Europie, Drzewo owocowe; 16) Jarzyna, Taniec.

Termin nadsyłania rozwiązań upływa w dniu 15 listopada, nagroda — gra towarzyska, szachy.

ROZWIĄZANIE ZADANIA Nr. 32.

Wybory do sejmu i senatu.

Prawidłowe rozwiązanie nadesłali: 1) ob. Drozdowski, Strzyłki; 2) ob. Kalicińska, Kraków; 3) ob. Miniewicz, Izabelin; 4) ob. Andruszkiewicz, Choroszcz; 5) ob. K. Piwowarczyk, Borysław; 6) ob. St. Piwowarczyk, Borysław; 7) ob. Elżbieta Piwowarczyk, Mraźnica; 8) ob. K. Terlecki, Poszumień; 9) ob. J. Terlecki, Poszumień; 10) ob. Maliszewski, Strzemieszyce.

„Przymierze serc" — Kaden-Bandrowskiego wylosował ob. Andruszkiewicz, Choroszcz.

CZY WIECIE, ŻE...

...w czasie ostatnich manewrów w Ohio w Ameryce wypróbowano kamerę fotograficzną specjalnej konstrukcji, zwaną „kociem okiem". „Kocie oko" dokonuje zdjęć fotograficznych w czasie najciemniejszych nawet nocy. Według opinji fachowców aparat pracuje zapomocą zdjęć momentowych. Oko nasze tylko wtedy reaguje na efekt świetlny, jeśli efekt ten trwa przez mały ułamek sekundy. Nowa kamera fotograficzna jest znacznie czulsza od oka ludzkiego i „chwyta" już zdarzenia znacznie krócej trwające. Okolica, którą należy uchwycić na płycie świa tłoczułej, zstaje więc nagle, na tysiączną część sekundy oświetlona bardzo jasnem światłem, nikt z fotografowanych nie wie, że zostaje uwieczniony na fotografji gdyż oko nie zauważy krótkiego przebłysku oświetlenia. Szczegóły wynalazku są utrzymane w tajemnicy, ze względu na wielkie jego znaczenie dla celów wojskowych.

... stacje ernitologiczne donoszą o stałym zaniku bocianów. Jakie są powody tego zjawiska? Wiemy przecież, że w naszych strefach bociany cieszą się specjalną sympatją ludzi. Otóż zagłada grozi bocianom nie u nas w mroźnej północy, lecz w ich kwaterach zimowych, zwłaszcza zaś w Afryce. Głównem pożywieniem bocianów są owady, z których szarańcza należy do specjalnych przysmaków. Od lat kilku podjęto w południowej Afryce systematyczną akcję tępienia szarańczy za pomocą arszeniku. Bociany żywiąc się zatrutemi owadami, same ulegają zatruciu i w ten sposób masowo wymierają. Ujemny wpływ na pomnażanie się bocianów wywiera również niewątpliwie ekspansja kulturalna człowieka. Wysuszaniem moczarów i użytkowaniem ich dla kultury rolnej uszczuplamy tereny, które dotąd w głównej mierze dostarczały bocianom pożywienia. Wiele bocianów ginie w czasie przelotu nad morzem.



W RESTAURACJI.

— Kelner! Co to ma znaczyć? W gularzu znalazłem kawałek opony samochodowej.

— Phi! wiadomo, proszę pana, samochód wypiera teraz konia.

PODZIAŁ PRACY.

— Macie tu dziadku 5 groszy i pomódlcie się za Jana i Marjannę.

— Za Jana dobrze, ale za Marjannę to chyba moja sąsiadka.

— Niby dlaczego?

— Bo ja jestem specjalistą tylko od mężczyzn. Nie chcę koleżance robić konkurencji.

SPORTOWIEC.

Jedenastoletni chłopczyk powiada do swojego wujaszka po przyjściu na świat piątego braciszka: — Jak tak dalej pójdzie to — wujaszku — prędko będziemy mieli własną drużynę piłki nożnej.

W POCIĄGU.

Proszę pana, niech się pan nie wychyla oknem.

— A niby dlaczego?

— Bo mogłoby panu oderwać głowę i miałby pan potem wiele kłopotu z urzędami.

NA ULICY.

— Przepraszam pana, gdzie tu mieszka fryzjer?

— Idź pan prosto tą uliczką, aż pan zobaczy ślady krwi, tam będzie właśnie fryzjer.

SILNE LOTNICTWO — TO POTĘGA POLSKI